



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Lato 2014

A.D. 2014 — A.M. 6143

Nr 529

SPIS TREŚCI

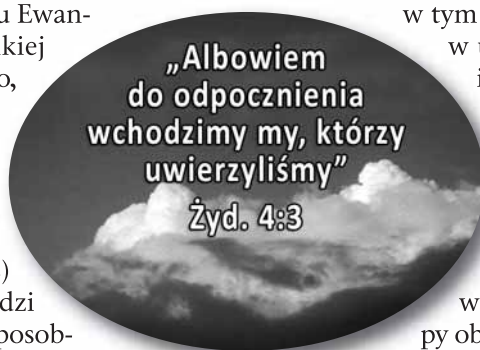
Odpoczynek wierzącego	18
Zbieranie czy rozpraszenie - które? ...	22
Zwięzłe informacje o zdrowiu br. Ralpha	25
Podsumowanie Zebrania Gospodarczego z konwencji na Florydzie	29

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć...” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jerozalemu Niebieskiego (...) Patrzcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością.” „... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie.” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11, 12.

ODPOCZYNEK WIERZĄCEGO

„Albowiem do odpocznienia wchodzimy my, którzy uwierzyliśmy”
(Żyd. 4:3) Część 2

DLA ZAZNACZENIA wagi tej kwestii powtarzamy, że dwie z trzech obietnic przymierza związanego przysięgą zostały złożone uświęconym. Dla duchowych wyborczych klas uświęconych Wieku Ewangelii – Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii – tymi obietnicami było to, że Bóg (1) uczyni ich istotami duchowymi, najpierw w umyśle, sercu i woli, a następnie w ciele, wzbudzając Maluczkie Stadko do Boskiej natury, a Wielką Kompanię do natury duchowej niższej od Boskiej oraz (2) użyje Swoich duchowych narzędzi do błogosławienia niewybranych sposobnością uzyskania zbawienia – Maluczkie Stadko ma to czynić jako królowie, Kapłani, *itd.*, a Wielka Kompania ma to czynić jako Książęta, Lewicy, *itd.*



Dla ziemskich klas uświęconych – Starożytnych Godnych, Młodocianych Godnych i reszty „poświęcających się między Wiekami” tymi obietnicami jest to, że Bóg w tym życiu (1) uczyni ich Swoim obrazem w umyśle, sercu i woli, a potem uczyni ich doskonałymi ludźmi, księżętami (Godni mają otrzymać duchową naturę w Małym Okresie), oraz (2) użyje ich jako Swoich ziemskich przedstawicieli do błogosławienia niewybranych sposobnością uzyskania zbawienia. Klasy te mają przejawiać uświęcającą wiarę w te dwie grupy obietnic, każda w te obietnice, które stoją się do niej.

Tak oto Maluczkie Stadko miało przejawiać umysłową ocenę i poleganie sercem na Boskich obietnicach do niego się odnoszących, *tj.* znać je, rozumieć je i w nie wierzyć, mieć zupełną pewność co do nich, przyswoić je sercem i w pełni na nie zareagować. Wielka Kompania miała przejawiać umysłową ocenę i poleganie sercem na duchowych obietnicach do niej się odnoszących, *tj.* znać je, rozumieć je i w nie wierzyć oraz mieć zupełną pewność co do nich, przyswoić je sercem i entuzjastycznie na nie zareagować.

Dlatego też „poświęcający się między Wiekami” mają przejawiać, tak samo jak Starożytni Godni czynili za swoich dni, umysłową ocenę i poleganie sercem na ziemskich obietnicach, *tj.* znać je, rozumieć je i w nie wierzyć, mieć zupełną pewność co do nich, przyswoić je sobie i zareagować na nie całym sercem. Taka wiara pobudzi członków każdej z tych trzech klas do tego, by być martwym dla siebie i świata, a żywym dla Boga w rozmyślanii, czujności i modlitwie, głoszeniu Prawdy oraz w rozwijaniu charakteru w harmonii z Prawdą. Wynikający z tego proces uświęcania jest procesem budowania, *tj.* procesem, w którym rozwijamy wyżej wymienione sześć kroków chrześcijańskiego życia.

Do wynikającego z tego procesu uświęcania nie przynależą próby i doświadczenia, bowiem przynależą one do tego etapu chrześcijańskiego życia, który nazywamy wybawianiem. Innymi słowy, gdy znajdujemy się w procesie uświęcania, można wtedy powiedzieć, że jesteśmy w „warunkach cieplarnianych”, chronieni przed nierównością symbolicznego upału, zimna, suszy, burz, *itd.*, bowiem gdy znajdujemy się w nich, Bóg chroni nas przed takimi rzeczami po to, byśmy mieli dogodny warunki do rozwoju. Nie powinniśmy też uważać, iż zanim przyjdą próby, uzyskamy zupełny rozwój, lecz że raczej uzyskujemy pewną

TERAŃNIEJSZA PRAWDA i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

Czasopismo wydawane 4 razy rocznie (Wiosna, Lato, Jesień, Zima)
przez

ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Redaktor

Ralph M. Herzig, Chester Springs, Pa. 19425-2700, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Piotr Woźnicki
ul. Zdobywców Kosmosu 17
05-100 Nowy Dwór Mazowiecki.

Roczna prenumerata 4 szt. x 3 zł = 12 zł.

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne

angielska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska, malajalam,
kannada, ukraińska, litewska

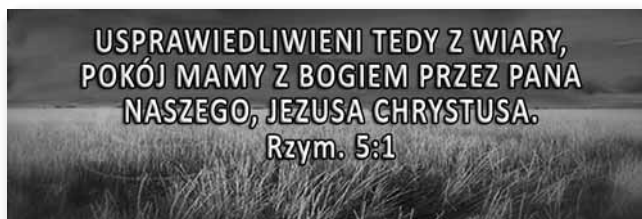
Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane:

- w obronie Prawdy parazyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;
- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;
- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 18 1020 1026 0000 1802 0014 8916.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.

miarę rozwoju tylko w jednym zarysie naszego rozwoju, po czym ta miara rozwoju jest poddawana próbie; następnie otrzymujemy dalszy wzrost w tym samym, lub być może w innym zarysie, który z kolei jest poddawany próbie, dzieje się to w różnej kolejności zależnie od danej jednostki. Proces ten często powtarza się setki razy w różny sposób w każdej fazie i łasce charakteru. Nierzadko w danej jednostce kontynuuje się proces wzrastania w uświęceniu w pewnym aspekcie charakteru, podczas gdy na innych punktach jest ona jednocześnie poddawana próbom, dlatego też często dochodzi do przemieszania czasowego procesu uświęcenia w pewnych zarysach oraz procesu wybawiania w innych zarysach.



Wiara uświęcenia różni się bardzo od wiary usprawiedliwienia, nie tylko w kwestii prawd na których się opiera oraz obietnic, których się trzyma, lecz różni się również swoimi czynami, bowiem nie działa w oparciu o taki stopień widzenia, o jaki działa wiara usprawiedliwiająca, bowiem działa prawie całkowicie opierając się na wierze tam, gdzie prawie całkowicie brak jest widzenia. Ta pierwsza rezygnuje z tego, o czym wie, iż jest szkodliwe i praktykuje to, o czym wie, iż jest słuszne, podczas gdy ta druga często rezygnuje z tego, co jest dobre z ludzkiego punktu widzenia i czyni to, o czym wie, iż jest niekorzystne z ludzkiego punktu widzenia. Dlatego też ufa tam, gdzie nie może wyraźnie dostrzec, podczas gdy wiara usprawiedliwiająca ufa tam, gdzie w dużej mierze dostrzega. Wiara uświęcająca obejmuje dużo więcej samozaparcia oraz tłumienia ludzkich pragnień i aspiracji niż wiara usprawiedliwiająca.

POKÓJ Z BOGIEM POKÓJ BOŻY

Również pokój, jakiego osiągnięcie umożliwia temu, który ją przejawia, bardzo się różni. Wiara usprawiedliwiająca prowadzi do „pokoju z Bogiem” (Rzym. 5:1) tak jak wyjaśniono powyżej, podczas gdy wiara uświęcająca, zachowując ten pokój, dodaje „pokój Boży” (Fil. 4:7) pośród procesów rozwijania, czyli wzrastania. Jezus mówi: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję” (Jana 14:27). Świat, nawet znajdując się w stanie ograniczenia klątwą, ma w wielu przypadkach swój rodzaj pokoju, bowiem jeśli życzliwie usposobiona osoba światowa jest zdrowa, dobrze jej się powodzi, ma dobrą rodzinę, dom, przyjaciół i jest popularna oraz użyteczna, cieszy się wtedy najlepszym pokojem, jaki może dać świat. Jednakże w najlepszym przypadku kończy się on wraz z tym życiem, a w najgorszym przypadku niedołą podczas tego życia.

Jednakże pokój uświęcenia jest zupełnie inny, bowiem świat nie może go ani dać, ani odebrać. Nie opie-



ra się on na ziemskiej pomyślności ani jej braku. Opiera się na wyżej wspomnianych dwóch z trzech obietnic przymierza związanego przysięgą, które są równie niewzruszone jak Słowo Boże i Przysięga (Żyd. 6:16-20) – nic we wszechświecie nie może być bardziej niewzruszone. Dobrze nazywa się pokojem *Bożym*, bowiem jest tym samym rodzajem pokoju w naszym sercu, jaki Bóg ma w Swoim sercu, pokojem, który przechodzi wszelkie ludzkie zrozumienie (Fil. 4:7).

Pokój *Boży* słodko opiera się na Boskiej obietnicy, mówiącej, iż da On jego posiadaczowi nowy umysł, serce i wolę w tym życiu. Dlatego też nie martwi się tym, że Bóg nie dotrzyma Swojej obietnicy i nie martwi się myśleniem o tym, że zawiedzie, bowiem nic takiego się nie stanie, o ile dokładać będzie starań, by być posłusznym. Taką samą postawę przejawia w kwestii otrzymania nowego ciała i udziału w błogosławieniu rodzaju ludzkiego. Nie martwi się, bowiem powierza swoją sprawę PANU.

Wszyscy poświęceni wiedzą, że Plan Boży zostanie pomyślnie zrealizowany, że ostatecznie zło i niepoprawnie źli zostaną zniszczeni, i że tylko dobro i dobrzy będą trwać w doskonałości na wieki. Skoro Bóg nie martwi się o wynik Swego Planu, lecz zachowuje doskonałą pogodę ducha, spokój, odpoczynek w nim, tak samo wierni poświęceni co do samych siebie w relacji do Boskiego Planu oraz co do tego Planu jako całości, zachowują pogodę ducha, spokój i odpoczywają w nim. Cieszą się pokojem Bożym, który przewyższa wszelki rozum pośród doświadczeń rozwijających ich w wierze uświęcającej. Nasz werset również sugeruje ten pokój, ten odpoczynek dla uświęconego wierzącego, który w uświęceniu może mieć taki pokój, ponieważ jest martwy dla siebie i świata, a żywy dla Boga.

WIARA I ODPOCZYNEK WYBAWIENIA

Trzecim rodzajem wiary i odpocznienia jest wiara i odpocznienie *wybawienia*, którego szczególnie pokój wpływa z jego szczególnego rodzaju wiary. Wiara wybawienia, podobnie jak wszystkie inne rodzaje wiary, składa się z umysłowej oceny i polegania sercem, lecz nie tego rodzaju, który jest praktykowany w usprawiedliwieniu i nie tego rodzaju, który jest przejawiany w uświęceniu. W swej umysłowej ocenie posiada ona swój własny rodzaj wiedzy, zrozumienia i wierzenia, które różnią się od takich elementów wiary usprawiedliwienia i wiary uświęcenia. W swym poleganiu sercem posiada ona swój własny rodzaj pewności, przyswojenia i reagowa-

nia, które także różnią się od ich odpowiedników w wierze usprawiedliwiającej i poświęcającej.



Jest to prawdą, ponieważ wiara wybawiająca opiera się na innych prawdach jako swej podstawie, posiada inne obietnice, których się trzyma i jest przejawiana w zupełnie innych okolicznościach od tych, w których działa wiara usprawiedliwiająca i uświęcająca, ponieważ wiara usprawiedliwiająca i uświęcająca działają w mniej lub bardziej sprzyjających, łatwych, miłych, przyjemnych i pomyślnych okolicznościach, podczas gdy wiara wybawiająca zawsze działa w niesprzyjających, trudnych, niemiłych, nieprzyjemnych i niepomyślnych okolicznościach. Są to okoliczności pełne mozołu, konfliktów, walki i męczarni. To wtedy znajduje się ona poza cieplarnią i jest poddawana większemu lub mniejszemu symbolicznemu zimnu, upałom, burzom i suszom.

Chrześcijanie są poddawani stratom, rozczarowaniom, ograniczeniom, odstawieniom, wadom swoim i innych, trudnościom, niedostatkom, opozycjom, sprzeciwom, przesiewaniom, podziałom, niezgodom, nieporozumieniom, walkom, wyłączeniom ze społeczności, fałszywym naukom, fałszywym braciom, znużeniu, bólowi, chorobom, karom, smutkom, prześladowaniom, niepewnościom, *itd.* To właśnie takie okoliczności dostarczają im różnego rodzaju zimna, upału, burz i susz, doznawanych poza stanem „cieplarni”, w których działa proces wybawiania, w trakcie którego okoliczności te są doświadczane pośród ostrych konfliktów, subtelnych pokus i surowych prób (Żyd. 12:5-11; Jak. 1:2, 3, 12; 1 Pio. 1:7; 4:12, 13).

Tak jak obietnice uświęcenia różnią się od obietnic usprawiedliwienia, tak samo obietnice wybawienia różnią się zarówno od obietnic usprawiedliwienia jak i uświęcenia. Obietnice usprawiedliwienia poprzedzają obietnice uświęcenia. Powyżej widzieliśmy, że do uświęcenia należą pierwsza i trzecia obietnica przymierza związanego przysięgą. Druga obietnica tego przymierza należy do wybawienia: „a odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół twoich” (1 Moj. 22:17). Te trzy obietnice oraz kwestie związane z usprawiedliwieniem są szerzej omawiane w Nowym Testamencie.

Rozważmy tę drugą obietnicę: Biblia jasno uczy, że Bóg położy nieprzyjaźń między Niewiastą (zarysami Sary przymierza związanego przysięgą, zwłaszcza jego częściami osobowymi, czyli sługami, którzy stosują obietnice do Nasienia) a szatanem, oraz między dziećmi tego przymierza – Jezusem i Maluczkiem Stadkiem – a nasie-

niem szatana, zwłaszcza upadłymi usposobieniami, włącznie z tymi, którzy znajdują się pod jego kontrolą, czego skutkiem będzie powierzchowne zranienie nasienia Niewiasty oraz zniszczenie szatana i jego nasienia (1 Mojż. 3:15). Bóg związał się przysięgą, że da zwycięstwo nasieniu przymierza związanego przysięgą, a zwłaszcza nasieniu przedstawionemu w zarysach Sary.

Druga z trzech obietnic związanych przysięgą przywodzi nam na myśl następujący obraz: w starożytności miasta były otaczane murami w celu zabezpieczenia ich przed atakami. Chociaż w ciągu dnia ich bramy były zwykle otwarte, w nocy były zamknięte po to, by zabezpieczyć mieszkańców przed niespodziewanym atakiem. Co więcej, w czasie oblężenia bramy były zawsze zamknięte. Ktokolwiek w czasie oblężenia miałby w posiadaniu bramy miasta lub ich odpowiednik w postaci wyłomów w murach, zdobyłby takie miasto. Gdyby oblężeni utrzymali w posiadaniu bramy i chronili mury przed wyłomami, wówczas kontrolowałoby miasto, jednakże gdyby oblegający posiadli je, zdobyliby miasto.

Taki jest obraz. Zobaczmy, co on oznacza. Nieprzyjaciółmi nasienia są szatan i jego nasienie, czyli w ogólności upadli aniołowie i nikczemni ludzie, a zwłaszcza grzech, błąd, samolubstwo i światowość (1 Moj. 3:15). Są one obwarowane w naszych upadłych usposobieniach. Mówiąc ogólnie, miastem jest upadłe usposobienie, jego murami jest deprawacja, a jego głównym dowódcą jest szatan, którego podkomendnymi dowódcami są ciało i świat. Żołnierzami są różne formy grzechu, błędu, samolubstwa i światowości. Na zewnątrz miasta jest armia PANA, której głównodowodzącym jest Jezus, a którego podkomendnymi dowódcami są Duch i Słowo Boże. Żołnierzami oblegającymi są różne formy prawdy, sprawiedliwości, miłości i mocy. Każdy z nasienia, którym są wyłącznie wierni, ma zwycięstwo zagwarantowane Boską przysięgą, jeśli prowadzony przez Jezusa, Ducha i Słowo, będzie atakował ofensywnie swoje zdeprawowane usposobienie w pełnej wierności i wytrwałości oraz odważnie odpierał ataki i ciosy nieprzyjaciół. Bóg da mu zwycięstwo, a tym sposobem uczyni go zwycięzcą.

Z innego punktu widzenia miasto także może być porównane do całości lub części imperium szatana, a oblegająca armia do Jezusa i ludu Bożego. Jednakże z obu punktów widzenia, a zwłaszcza z tego pierwszego, wojna ta jest bardzo trudna.

Rozważając w umyśle ten pierwszy obraz, widzimy, że musi być w nim pełniona służba wartownicza, prowadzona walka defensywna i ofensywna, a każdy musi znosić trudy jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa (1 Kor. 16:13; 2 Tym. 2:3). Jest to najbardziej wytężona walka. Przeciwnik wystawia przeciwko nam wszystkie powyżej wspomniane niesprzyjające doświadczenia, a dodatkowo atakuje nas przy użyciu różnych powabów i stara się odpierać nasze ataki. Czasami jesteśmy poddawani sprzeciwom, które prawie nas porażają. Niekiedy wydaje się, że stajemy przed kamiennym murem, który jest za wysoki, aby się nań wspiąć i zbyt potężny, by go zburzyć. W takich okolicznościach musimy ufać tam, gdzie nie możemy dostrzec, „kroczyć wiarą,

a nie widzeniem” (2 Kor. 5:7) i mówić: „Oto, choćby mię i zabił, przecie w nim będę ufał” (Ijoba 13:15).

Jezus, jako Ten, który nas oświeca, podaje nam prawdy podstawowe dla wiary wybawiającej, tj. prawdy mówiące o tym, że znajdujemy się w stanie wojny z szatanem, światem i ciałem, walcząc przeciwko naszemu zdeprawowanemu usposobieniu z jego różnymi formami grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, które walczą z naszym nowym sercem, umysłem i wolą. Jezus pokazuje nam, że On, Duch i Słowo są naszymi wodzami. Pokazuje nam jak, dlaczego i czym mamy walczyć, jak również to, że musimy doprowadzić do tego, by nasze różne formy prawdy, sprawiedliwości, miłości i mocy wraz z innymi łaskami kontrolowanymi poprzez ich działanie walczyły przeciw naszym wrogom. Ponadto Jezus zachęca nas obietnicą przedstawianą naszej wybawiającej wierze po to, aby mogła się jej uchwycić, mówiąc, że jeśli będziemy walczyć wiernie i wytrwale, to Boska przysięga gwarantuje nam zwycięstwo – „odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich”.

Podczas gdy uświęcająca wiara jednostki jedynie częściowo kroczy zupełnie bez widzenia, wiara wybawiająca kroczy zupełnie bez widzenia. Podczas gdy uświęcająca wiara działa pośród łatwych, miłych, przyjemnych, przyjaznych i sprzyjających doświadczeń, gdy jednostka wzrasta w wiedzy, łasce i służbie, wiara wybawiająca musi zachować tę wiedzę, łaskę i służbę pośród i pomimo ciężkich, niemiłych, nieprzyjemnych, nieprzyjaznych i niesprzyjających doświadczeń oraz wśród pokus, jak również zachować swoją własną, jej przynależną wiedzę, łaskę i służbę, bowiem wiara wybawiająca musi zachować wszystkie osiągnięcia usprawiedliwienia i uświęcenia pośród ostrych konfliktów przy pokusach szatana, świata i naszego ciała, jak również zachować te rzeczy, które przynależą wyłącznie do niej. Jest to wiara pola walki, wartowniczego czuwania, twardej kampanii i śmiertelnych zmagania. I jest to wiara, która czyni nas zwycięzcami w każdej chwili, godzinie i dniu, jak również zapewnia nam ostateczne zwycięstwo, ponieważ wybawienie jest procesem przeprowadzania nas poprzez konflikty do zwycięstwa.

POKÓJ POŚRÓD NIESPRZYJAJĄCYCH WARUNKÓW

Wybawiająca wiara ma swój szczególny rodzaj pokoju. Widzieliśmy, że wiara usprawiedliwiająca, jako swój odpoczynek, daje pokój z *Bogiem* i że uświęcająca wiara, jako swój odpoczynek, daje pokój *Boży* pośród warunków sprzyjających, przyjemnych, miłych, pomyślnych i łatwych. Jednakże odpoczynek, jaki daje wiara wybawiająca, chociaż jest pokojem *Bożym*, jest tym pokojem (nawet przynoszącym radość) pośród warunków niesprzyjających, nieprzyjemnych, niemiłych, niepomyślnych i trudnych, którym towarzyszą walki i pokusy ze strony diabła, świata i ciała (Jak. 1:2; Rzym. 5:3-5; 2 Kor. 4:16-18; 7:4).

W sercu Boga Jego pokój panuje pośród warunków pomyślnych i niepomyślnych, bowiem nie powinniśmy uważać, że doświadczenia Boga są tylko doświad-

zeniami pomyślnymi. Są one również niepomyślne, a towarzyszą im zewnętrzne – nie wewnętrzne – walki z szatanem i światem. Szatan systematycznie sprzeciwia się Bogu w realizacji Jego Planu, bowiem nienawidzi tego Planu, jego celów, narzędzi, przedstawicieli, nauk, metod oraz ducha i z całych sił usiłuje je zniszczyć. Między jego imperium a Królestwem Boga trwa walka. W tej walce już nieraz wydawało się, że szatan zwycięża, np. w żydowskich i pogańskich prześladowaniach, w papieskim panowaniu ciemności i w triumfie sekciarstwa w protestantyzmie.

Lecz zwycięstwa szatana są tylko pozorne, bowiem co do realizacji swoich celów Boski Plan od samego początku pomyślnie się rozwija. Jednakże wśród tych nieprzyjaznych warunków, Bóg w ogóle nie jest zaniepokojony, zirytowany, a tym bardziej zaskoczony. Pozostaje On w pełnym odpoczynku, spokoju, pokoju, nie martwiąc się o nic, bowiem wie, że z Jego Planu i walki z szatanem wyłoni się pełne zwycięstwo, a szatana przez cały czas używa jako nieświadomego narzędzia wykonywającego Boskie zamierzenia, jako kamienia szlifierskiego do naostrzenia Swego miecza, jako młota i dłuta do usuwania tego, co zbyt cenne w Jego poświęconym ludzie, będącym Jego żywymi kamieniami, a także jako ognia wypalającego żużel ze złota Jego ludu. Jehowa, wiedząc, że Jego Plan odniesie sukces we wszystkich swych zamierzeniach (Iz. 55:11), jest pogodny, spokojny, pełen pokoju, nieporuszony, niezaniepokojony czymkolwiek, co czyni szatan i jego słudzy. Takim zatem jest pokój, który Bóg posiada w Swym sercu pośród burzowych doświadczeń.

Takim jest pokój, jakiego udziela wiara wybawiająca tym, którzy ją posiadają. Częściowo, tak jak Bóg, muszą oni walczyć – walczyć wewnętrznie i zewnętrznie z diabłem, światem i swoim własnym ciałem. Czasami ich walki dochodzą do etapu krytycznego. Jednakże ich wiara i nadzieja są pewne i stałe, wiedzą oni, że pod Boską kontrolą wszystkie rzeczy współdziałają dla ich dobra (Rzym. 8:28). Wiedzą, że gdy przychodzi odpowiedni czas, każdy zarys Planu Bożego, w którym mają przywilej uczestniczyć, kończy się powodzeniem. Wiedzą, że wynikiem tej wojny będzie całkowite obalenie szatana i wszystkich jego sług oraz grzechu, błę-

“See that no one pays back evil for evil, but always try to do good to each other and to all people.

“Always be joyful. “Never stop praying. “Be thankful in all circumstances, for this is God’s will for you who belong to Christ Jesus.

“Do not stifle the Holy Spirit. “Do not scoff at prophecies, “but test everything

„Bądźcie wdzięczni we wszelkich okolicznościach, albowiem taka jest wola Boża dla was, którzy należycie do Chrystusa Jezusa”

1 Tesaloniczan 5:18

du, śmierci i grobu. Wiedzą, że prawda, sprawiedliwość, świętość i życie będą mieć wieczne zwycięstwo. Te dobre rzeczy są skarbem ich nadziei.


W swoim sercu mają ten sam rodzaj pokoju, jaki Bóg posiada w Swoim sercu. Niech wiatry wieją, burze szaleją, a fale biją, jak tylko chcą, oni i tak wiedzą, że okręt ich wiary przetrwa je wszystkie i dotrze do cichego, spokojnego portu, do którego płyną. W zwycięstwie mogą wydać okrzyk „jestem spokojny w czasie burzy”, bowiem, umiłowani, wiatr ten ucichnie i nastanie wieczna cisza, burza ta zmieni się w wieczny spokój, te wzburzone fale wygładzą się jak lustro w nieustające odpocznienie, a morze wówczas rozświetli się siedmioraką chwałą jaśniejącą wiecznym blaskiem od Pana, Słońca wszechświata!

Prawdziwie można powiedzieć o tym pokoju, że jest cudowny. Wielki jest pokój wiary usprawiedliwiającej, większy jest pokój wiary uświęcającej, lecz największy ze wszystkich jest pokój wiary wybawiającej (Ps. 119:165; Iz. 26:3). Wiara jest wielką rzeczą. Jest ona podstawą wszystkich naszych relacji z Bogiem, siłą każdej cnoty i mocą każdej łaski. Z niej wykwita nadzieja, tak jak kwiat z pączka. A miłość jest dojrzałym owocem tego pączka i kwiatu. Tak, pokój wypływa z niej tak, jak woń emanuje z kwiatu, albowiem „*my, którzyśmy uwierzyli, wchodzimy do odpocznienia*”.

Jeśli wierzymy w usprawiedliwieniu, wchodzimy do odpocznienia usprawiedliwienia, jeśli wierzymy w uświęceniu, mamy odpocznienie uświęcenia, a jeśli wierzymy w wybawienie, mamy odpocznienie wybawienia, ponieważ Jezus, nasz Nauczyciel i Pomocnik, podaje nam podstawowe prawdy i szczególne obietnice każdego z tych trzech etapów chrześcijańskiego życia. Daje nam również niewzruszoną wiarę i pewny pokój

na wszystkich tych stopniach naszego chrześcijańskiego doświadczenia. Alleluja! Co za Zbawca!

A zatem przybliżmy się do Boga w Jezusie, naszym Nauczycielu i Pomocniku, w usprawiedliwiającej wierze, w uświęcającej wierze oraz w wybawiającej wierze, aby mógł zamieszkać w nas na zawsze pokój usprawiedliwienia – pokój z *Bogiem* i pokój uświęcenia – pokój *Boży* wśród przyjemnych warunków oraz pokój wybawienia – pokój *Boży* pośród warunków walk i zmagania (Rzym. 5:1; Fil. 4:7).



Romans 8:28
And we know that all things work together for good to them that love God, to them who are the called according to his purpose.

Rzymian 8:28
A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są.

PT '14, 18-22

ZBIERANIE CZY ROZPRASZANIE - KTÓRE?

**„Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza”
Mat. 12:30; Łuk. 11:23.**

WBOŻYM Planie miał nadejść czas na wypełnienie tego wersetu i rozumiemy, iż czas ten był w harmonii z powrotem naszego Pana Jezusa (1874r.). Dzieło Boże pomyślnie się rozwija (przy takiej mierze zewnętrznych wyników, jakie upodobało się Panu udzielić – 1 Kor. 3:6), zgodnie z Jego deklaracją: „tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem” (Iz. 55:11).

Wśród nominalnych chrześcijan w Babilonie oraz wśród nominalnego ludu Prawdy powszechnie spotyka się wielu takich, którzy są aktywni na różne sposoby, ale świadomie lub nieświadomie sprzeciwiają się obecnym celom, planom i działalności PANA – np. działają prze-

ciwko temu, co On obecnie robi, wybierając, rozwijając i udoskonalając do Swojej obecnej i przyszłej służby Swoich Młodocianych Godnych, Swoich Poświęconych Obozowników Epifanii oraz Swoich niepoświęconych usprawiedliwionych z wiary (ostatnie dwie klasy, rozwijające się od 1954r., są zobrazowane w stanie Obozu Epifanii – angielska TP '62, s. 44, 45). Sprzeciwiając się celom, planom oraz działalności PANA w którymkolwiek z tych aspektów, włącznie z budowaniem Obozu Epifanii, nie są oni z Nim, lecz przeciwko Niemu; i nie zbierają z Nim, lecz rozpraszają.

Warunki przedstawione powyżej były rozpowszechnione podczas pierwszego przyjscia naszego Pana Jezusa (29 r.n.e.), a zbieranie i rozpraszenie trwało aż do Je-

WSPÓLNE CZYNIE WOLI PANA

go drugiej obecności w 1874r. Zwrócono nam uwagę na to, iż Jehowa dał terazniejszą Prawdę i jej zrozumienie Jezusowi, który następnie oświecił br. George'a Storsa i br. George'a Stetsona, którzy następnie jako antytypiczny Samuel pomazali pastora Charlesa Taze Russella. W słusznym u Boga czasie „ów sługa” z Mat. 24:45-47 został obwieszony jako jednostka, Kapłan do końca. Jehowa starał się to ogłosić publicznie przy użyciu siostry Russell, która była bardzo gorliwa w bronieniu swego męża przed oszczerczymi atakami spiskowców, a tym samym broniła sprawy Prawdy przed ich atakami (Przedruki Strażnicy R1661). Dlatego też PAN nagroził ją w ten sposób, w jaki wyjątkowo używał innych kobiet – „A ten miał cztery córki panny, które prorokowały” (Dz.Ap. 21:9) – przywilejem bycia Jego rzecznikiem w ogłaszaniu antytypicznej nagrody, tj. informowaniu ludu PANA o tym, że br. Russell jako pojedynczy sługa Boga jest „onym sługą”. Zostało to jej objawione późnym latem 1894r. Kiedy po raz pierwszy powiedziała br. Russellowi, że jest „onym sługą” z Mat. 24:46, on przez długi czas usiłował obalić tę myśl.

Nadszedł czas, kiedy nie był już w stanie przeciwstawić się tej myśli, bowiem argumenty za nią przemawiające były nie do odparcia. Po tym, jak przez pewien czas rozmawiał na ten temat z różnymi osobami, opublikował tę myśl najpierw w artykule w Strażnicy (R1946), a następnie w P4 s. 613, 614. Ani Jezus ani pastor Russell nie uważali, że złą rzeczą jest „widzenie siebie w Piśmie Świętym”. Z powyższego stwierdzenia nie mamy rozumieć, iż pastor Russell został po raz pierwszy uczyniony „onym sługą” po swoich bojach ze zwolennikami idei zjednoczeniowych (kombinacjonizmu) w 1893r. oraz 1894 r. Raczej miało to miejsce w 1879r., kiedy zmagał się przez trzy dni z demonami i zdemonizowanymi ludźmi w kwestii ofiar za grzech. Pastor Russell był Boskim Wykonawcą od wiosny 1876r. i służył jako taki przez całe lata, choć ani on sam, ani nikt inny nie wiedział, że jest takim Wykonawcą. Nagroda daną mu w 1894r. było zaznajomienie go i Kościoła z tym faktem, dzięki czemu jego wpływ wielce się zwiększył, a przez to jego owocność jako sługi Prawdy bardzo wzrastała, aż do czasu, kiedy wiernie zakończył swoją owocną służbę.

Pastor Russell był narzędziem, poprzez które Prawda była objaśniana. Ponadto obserwował i relacjonował postęp pracy Żniwa. Widział, że była zapowiedziana w takich ustępach Biblii, jak Ps. 50:5 – „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze”. Zobacz również Mat. 13:29, 30, 41-43; Obj. 14:14-20. Zwracał naszą uwagę na znaczenie tej pracy, opisywał jej poselstwo, wskazywał na jej żeńców, wyjaśniał jej metody i wskazywał na jej wyniki. Wiernie wykonywał pracę zwiadowczą i relacjonował Kościołowi to, co widział. Jak również uważnie obserwował poddawanie poświęconych próbom jako znak czasów (Mal. 3:1-4; Mat. 7:24-27; 1 Kor. 3:12-15). Pokazywał, czym jest takie próbowanie i czego dokona,

jak działa oraz jak wpływa na poświęconych.

Ci mężowie Boży są okiem, ręką i ustami Pana Jezusa i to szczególnie do nich stosuje się myśl

z Łuk. 10:16: „Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał”. Jednakże niniejszy urząd nie czyni ich panami nad Bożym dziedzictwem, tak jak powiedział św. Paweł – drugi co do wybitności po pastarze Russellu wśród tych 49 braci – stwierdzając w 2 Kor. 1:24: „Nie jakobyśmy byli panami nad wiarą waszą [„panoszyli się nad wiarą waszą” w dosłownym tłumaczeniu], ale iż jesteśmy współpracownikami waszymi, abyście radość mieli”. Przez cały czas Żniwa ci wybitni słudzy Boga spotykali się z zaprzeczaniem ze strony braci, którzy nie dostrzegali tego, że zaprzeczając oku, ustom i ręce PANA, w rzeczywistości zaprzeczają Jezusowi! Zbieramy, czy rozpraszamy?

Uważamy, że Pismo Święte daje podstawę do przypuszczenia, że szatan i jego pomocnicy – wielcy przeciwnicy Planu Bożego – mają wiele do czynienia z przejawami opozycji naszych czasów. Pismo Święte zapewnia nas, że szatan miał wielki udział w opozycji wobec dzieła PANA w czasie Jego Pierwszego Adwentu oraz podczas tej części Jego Drugiego Adwentu, która przypadła na okres od 1874r. do 1954r. Szatan oczywiście działał poprzez naturalne kanały [ludzkie narzędzia] (2 Kor. 11:13-15). Jako anioł światłości przedstawia swoje błędy w bardzo atrakcyjny sposób i sprawia, że wyglądają jak dalsze objawienia Prawdy, „nowe światło”, „nowe poglądy”, itd. Poprzez fałszywe przedstawianie, błędne stosowanie Pisma Świętego, zaniebywanie właściwego rozdzielania Słowa Prawdy, zwodzi tych, którzy słuchają go, przemawiającego przez jego emisariuszy, a którzy przez to nie są w pełni lojalni wobec głosu Dobrego Pasterza, a nawet sprawia, iż sprzeciwiają się celom, planom i działalności Pana, jednocześnie myśląc, że czynią wolę Bożą.

Staje się to coraz jaśniejsze, w miarę jak coraz bardziej obserwujemy potrząsanie i odpadanie od Prawdy i jej Ducha, jakie ma miejsce od 1954 r. i sprawia, że nawet pewne osoby oświecone Epifanią zostają zwiedzione i odpadają. Tak jak przesiewania, podziały i odrzucenia były konieczne w związku z wyborem i przygotowaniem Maluczkiego Stadka (zobacz przypowieści z Mat. 13:24-30, 36-43, 47-50; 22:11-14), tak samo są potrzebne w związku z innymi klasami nasienia Abrahama. Wyjaśnia to, dlaczego za naszych dni nadal dochodzi do przesiewań, podziałów oraz odstępstw. Bóg szuka tylko takich, którzy pozostają Jego, a zatem nie uważajmy za coś dziwnego to, że przesiewacze oraz ci, którzy za nimi idą, nadal tracą drogocenną Prawdę, którą kiedyś wyznawali i się nią radowali. Podczas prób okazują się być mniej lub więcej niewierni Prawdzie i jej Duchowi, dlatego też w pewnej mierze ją tracą; o tak, pod pewnymi aspektami mają ręce związane dokładnie tymi prawdami, które obalają ich błędy i dlatego zostają wyrzuceni do „ciemności zewnętrznych”.



Ponadto, tak jak stwierdził br. Russell w Strażnicy (R1279, kol. 2, par. 2), „Możemy jedynie spodziewać się, że tacy będą zaciekle przeciwstawiać się wszelkiemu strofowaniu oraz wszelkim słowom ostrzeżenia, twierdząc, iż wcale nie wchodzą w ciemności zewnętrzne, ale podążają za nowym światłem”. W nagrodę za swoje wysiłki mające na celu czynienie im dobra poprzez zdemaskowanie ich złudzeń, spotkasz się z nienawiścią z ich strony i mówieniem o tobie wszelkiego zła. Nie powinniśmy być zaskoczeni z tego powodu, „bowiem jest to tylko ubocznym skutkiem przesiewania, które musi kontynuować się aż do końca”. Pamiętajmy na słowa Mistrza: „Wprawdzie zgorszenia [podziały] muszą przyjść, lecz biada człowiekowi [działającemu świadomie, umyślnie], przez którego zgorszenie [oszukaństwo] przychodzi” (Mat. 18:7) oraz napomnienie Apostoła: „A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia [zachowują się awanturniczo] wbrew nauce, którą przyjęliście; unikajcie ich”. Zbadajmy tych, którzy wypaczają Prawdę pośród poświęconych Bożych, bowiem tacy „nie służą Panu naszemu, Chrystusowi, ale własnemu brzuchowi, i przez piękne a pochlebne słowa zwodzą serca prostaczków [tych, którzy nie strzegą się przed wdziernaniem się błędu]” (Rzym. 16:17, 18). Unikajcie ich!

Niektórzy mogą się dziwić, dlaczego PAN pozwala szatanowi szerzyć błędy poprzez jego emisariuszy pośród ludu Prawdy. Odpowiadamy, że jest tak, bowiem pragnie On, by Jego lud był rozwinięty nie tylko w Prawdzie i jej Duchu, ale również wypróbowany co do swojej wierności w tych aspektach, bowiem nie może używać żadnych sług, którzy nie są Mu wierni i nie są skłonni czynić Jego woli we wszystkich sprawach, nawet aż na śmierć. Normalnym jest, że takie poddawanie próbom doprowadza do podziałów, bowiem usprawiedliwieni z wiary i poświęceni będą trzymać się Prawdy i jej zasad sprawiedliwości, podczas gdy niewierni ulegną pysze, ambicji, osobistym upodobaniom i klerikalizmowi. Apostoł wyjaśnia, że „musi dochodzić do herezji pomiędzy wami, by ci, którzy są zaaprobowani [przez Boga] mogli zostać objawieni pośród was” (1 Kor. 11:19 w brzmieniu angielskiego przekładu KJV używanego przez autora artykułu). Musimy spodziewać

się kontynuacji oraz intensyfikacji prób naszej wiary i miłości do końca czasu Żniwa.

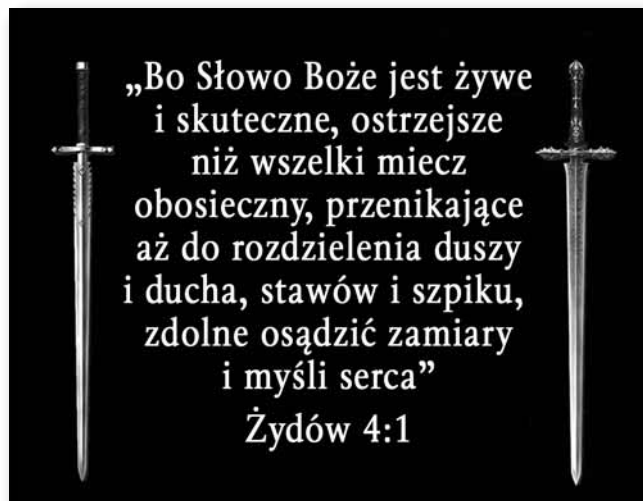
Ci w pełni usprawiedliwieni z wiary, żyjący obecnie pod powołaniem do Poświęconych Obozowników Epifanii, są teraz i będą nadal w przyszłości poddawani srogim próbom sprawdzającym, czy są godni zmartwychwstania sprawiedliwych. Teraźniejsza Prawda z 2002r. na str. 47 podaje: „Podczas przebudzenia zmartwychwstania, wierni spośród Poświęconych Obozowników Epifanii będą uprzywilejowani udziałem w zmartwychwstaniu sprawiedliwych”. Jehowa sprawi, że Poświęceni Obozownicy Epifanii przejdą takie same doświadczenia i próby, co obecnie skompletowany Kościół Pierworodnych z Wieku Ewangelii! Ci poświęcający się między wiekami, pozostający jeszcze pośród nas Młodociani Godni w pełni poświęceni i wierni służy, z pomocą Poświęconych Obozowników Epifanii są Boskim miejscem zamieszkiwania, spotykania się i błogosławienia ludzi. Na nich spoczywa antytypiczny słup obłoku i ognia – Prawda i jej Duch, a oni są jej depozytariuszami! Niektórzy zlekceważą to stwierdzenie, jeszcze inni mu zaprzeczają, ale w najmniejszym stopniu nie zmieni to faktu, iż Chrystus jest odbiorcą i depozytariuszem Boskiej Prawdy i Ducha. Słowo Boże, Biblia, oraz nasze pisma pokazują ponad wszelką wątpliwość, że wszyscy z duchowych wybrańców zostali już uwielbieni, a w teraźniejszym czasie (2014r.) oświeceni Duchem i pobudzani Duchem poświęceni są odbiorcami tej wielkiej łaski. Wdzięczni jesteśmy PANU za ten największy ze wszystkich przywilejów, który, porównawczo, przewyższa wszystko to, czym przechwalać by się mogli najwięksi, najpotężniejsi i najmądrzejsi tego świata.

**Lecz oczywiście muszą być podziały
pomiędzy wami, by ci, którzy cieszą się
Boską aprobatą mogli zostać rozpoznani.**

1 Koryntian 11:19

Zbieranie i rozpraszanie! Nie starajmy się naszymi czynami, słowami bądź wyglądem odpychać kogokolwiek od nas, z wyjątkiem sytuacji, gdy dokonane to zostanie na skutek wierności w śmiałym mówieniu Prawdy w miłości. Lepiej pozwolić, by to Prawda dokonała podziału. Mówmy Prawdę w miłości i mocno przy niej stójmy, a wtedy niech moc Boża działa nie tylko w pierwszym rozdzielaniu i zbieraniu, ale także w drugim rozdzielaniu i wyrzucaniu na zewnątrz. „Bo Słowo Boże jest żywe [pełne energii i życia] i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny [bowiem miecz może przeniknąć tylko przez rzeczy materialne], przenikające [przez duchowe rzeczy, tak jak rozcinający nóż] aż do rozdzielania duszy [znaczenia czynu dokonanego przez inteligentne stworzenie] i ducha [intencji danego czynu, wewnętrznej, niewidzialnej pobudki], stawów [rodzaju czynów oraz powiązań pomiędzy nimi, tak jak jest w zewnętrznych kregach] i szpiku [prawdziwej isto-

ty czynów, tak jak w rdzeniu kręgowym ukrytym wewnątrz kręgosłupa], zdolne osądzić [rozróżnić] zamiary [umysłu] i myśli [motywy] serca [woli]” (Żyd. 4:12]



Przy badaniu samych siebie musimy podkreślić potrzebę zważania na napomnienia Słowa Bożego i niepozwolenie na to, by próby i doświadczenia doprowadziły do zatwardzenia naszych serc, lecz zamiast tego pobudziły w nas potrzebną wiarę, byśmy nie doznali szwanku na naszej duszy. „Ale napominajcie jedni drugich na każdy dzień, póki się dziś nazywa, aby kto z was nie był zatwardzony oszukaniem grzechu” (Żyd. 3:13). Tak jak czytaliśmy w Żyd. 4:12, Apostoł ostrzega swoich czytelników, że Słowo Boże, włącznie z jego obietnicami, nie jest martwe tak, jak martwe są słowa ludzkiego kontraktu, lecz że jest żywe i potężne. To z samym Bogiem mamy do czynienia i uznajemy, iż On może uczynić to, czego nie może uczynić martwy kontrakt słowny, a mianowicie rozróżnić pomiędzy autentyczną a jedynie zewnętrzną zgodnością z danymi warunkami oraz że Bóg zaakceptuje wyłącznie prawdziwą wewnętrzną wierność. A zatem jakże ważne jest ostrzeżenie: „Baczenie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego, niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego!” (Żyd. 3:12).

Jehowa, napełniając Swoją stodołę przedtysiącletnim nasieniem Abrahama podał wezwanie: „Wyjdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego” (Obj. 18:4). Ten proces zbierania rozpoczął się od Ogólnego Powołania Wieku Ewangelii oraz szczególnych powołań odbywających się w Żniwie tego Wieku: w dziele Paruzji oraz dziele Epifanii, a to wybiórcze zbawienie trwa nadal podczas obecnego, zachodzącego

okresu zbierania. Moglibyśmy zapytać, jak można odejść od Boga żywego? Odpowiadamy, że poprzez rozwinięcie złego serca niewiary. Poprzez odrzucenie pewnych rysów Prawdy, które Bóg podał Swemu ludowi, by je posiadał, lub poprzez grzeszenie przeciwko Jego Duchowi Świętemu. PAN celowo sprawia, by próby były wystarczająco srogie (1Kor. 10:13), by przesiać i wytrząsnąć wszystkich z wyjątkiem wiernych jednostek, [rozpraszanie] i dzieje się to obecnie, zwłaszcza pośród Jego poświęconych sług na ziemi – Młodocianych Godnych i Poświęconych Obozowników Epifanii – i niewątpliwie będzie trwało aż do ukończenia tego dzieła.

Chociaż okres Bazylei rozpoczął się w 1954r. w swoim pierwszym zachodzącym początku, wciąż jesteśmy w zachodzącym końcu okresu Epifanii zwanej też Apokalipsą, który to okres rozpoczął się w 1914r. i będzie jeszcze trwał przez ileś lat, ponieważ PAN nadal wywodzi na światłość ukryte rzeczy ciemności i objawi zamysły serc, „przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga” (1 Kor. 4:5). Patrz także E4 s. 14, 15, 45-48, 60-65. Niektórzy, utrzymujący, iż są w Prawdzie, „nie przyjęli miłości prawdy, i dlatego zsyła Bóg na nich „wielkie złudzenia (silne działanie oszukaństwa, potęgę złudzeń – Diablott), tak iż wierzą kłamstwu, aby zostali osądzeni [uznani za niegodnych] wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, lecz znaleźli upodobanie w nieprawości” (2 Tes. 2:10-12).

„Wy tedy, najmils! wiedząc to przedtem; strzeżcie się, abyście błędem tych niezbożników nie byli zwiedzeni i nie wypadli z waszej stateczności. Ale rościec w łasce i w znajomości Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała i teraz, i na czasy wieczne. Amen” (2 Piotra 3:17, 18).

Ufaj w Panu ze wszystkiego serca twego, a na rozumie twoim nie polegaj. We wszystkich drogach twoich znaj go, a on prostować będzie ścieżki twoje.

Przypowieści 3:5, 6

PT '14, 22-25

Zwięzłe informacje o zdrowiu br. Ralpa

DZIĘKUJĘ Wam, drodzy braterstwo, że pozwoliliście mi zwrócić się do Was po raz kolejny na tej konwencji. Chciałem, abyśmy zaśpiewali razem pieśń nr 186, po-

nieważ były takie okazje, kiedy siedziałem na łóżku br. Ralpa obok niego i rozmawialiśmy o śmierci. On zadał wówczas pytanie, jakie wszyscy moglibyśmy zadać w takich okolicznościach: „Dlaczego Pan utrzymuje mnie przy życiu?”. Dokładnie takie pytanie zadawał kilka razy opiekującej się nim pielęgniarkie, kiedy do niego przychodziła. Nie znamy na nie odpowiedzi innej

od stwierdzenia, że musi być dobry powód, którego jeszcze nie znamy. Kiedy byłem u niego, pieśń nr 186 była jedną z tych, które mu recytowałem. Mówi ona o tym, że mój los jest w rękach Pana i tak samo jego los – tak samo jak los nas wszystkich. Dlatego też chciałem wykorzystać pieśń nr 186 na rozpoczęcie niniejszego zebra-
nia. „Mój los jest w rękach Twych, więc pewną przyszłość ma”. Wszyscy wiemy, jak trudne musi być nieodczuwanie wątpliwości ani strachu, gdy stoi się w obliczu śmierci. Pojawiają się pewne wątpliwości; czyż nasz Pan nie miał pewnych wątpliwości? Zastanawiał się nad tym, czy odpowiednio i zupełnie służył Ojcu. Tak samo także br. Ralph ma wątpliwości. Podoba mi się dalszy ciąg tej pieśni: „Ręka mego Ojca nigdy nie przyprowadzi Swemu dziecku zbyt wielu łez” [tak brzmią słowa pieśni nr 186 w angielskim śpiewniku – przypis tłum.]. Innymi słowy, mój Ojciec nigdy nie zrobi niczego, ani nie poprosi o nic, czego nie mógłbym znieść ani zrobić. Nie zgotuje Swemu dziecku trwogi, która by je załamała, lub której nie byłoby w stanie zrozumieć w słusznym czasie.

Pewnego dnia w zeszłym tygodniu wołał mnie do swojej sypialni. Sądzę, iż było to około pięciu razy w przeciągu mniej więcej pół godziny, bowiem jego świadomość pojawiała się i zanikała na przemian. Kilka razy nie wiedział, dlaczego mnie woła, ale przy kilku innych wiedział i udało się nam przeprowadzić dobrą kilkuminutową rozmowę o jego troskach. Mieliśmy także czas na modlitwę. W te poranki, w które był świadomy, Virginia podawała mu śniadanie, ja czytałem Mannę, a czasami rozmawialiśmy trochę o Mannie. W pewne poranki nie było takiej możliwości, bowiem br. Ralph nie mógł jej zrozumieć.

W 2007 r. na konwencji w Eagan, w stanie Minnesota, stałem przed drogimi braćmi i złożyłem w owym czasie oświadczenie, że są trzy rzeczy, które uczynię specjalnie dla drogiego br. Ralpa: pierwszą było to, że będę go miłował; drugą, że będę go wspierał; a trzecią rzeczą wówczas wspomnianą, która doprowadziła do uwag ze strony niektórych z braterstwa, było to, że będę go chronić. Uczyniłem wszystkie trzy rzeczy wówczas wspomniane, bowiem była taka potrzeba, by je uczynić. W szczególności przywilej miłowania go – ten przywilej datuje się od dawna. Kiedy Virginia i ja podróżowaliśmy, zatrzymywaliśmy się w domu br. Ralpa oraz siostry Normy i wspólnie bardzo przyjemnie spędzaliśmy tam czas. Często poświęcaliśmy dodatkowy dzień i podróżowaliśmy z nimi. Jedną z podróży odbyła się do grobu i gospodarstwa Williama Millera. Wspólnie spędziliśmy tam cały dzień i bardzo dobrze się tam bawiliśmy. Z tamtych czasów mam wiele miłych wspomnień bycia przy boku br. Ralpa i siostry Normy. Jednakże myśl o chronieniu go nie dotyczyła chronienia go przed próbami ani badaniem, co uczyni przed swoim Panem. W myśli o chronieniu go chodziło o to, że kiedy dojdzie do mnie, że potrzebuje pomocy, ja skorzystam ze sposobności, by mu pomóc. Ostatnio przez okres półtora roku lub nawet dwóch lat br. Ralph potrzebował tej ochrony, bowiem jego zdolności słabły z dnia na dzień. Ważne dla mnie było, by tam być, by chronić go przed po-

pełnianiem błędów – tych, które rozważał wyłącznie z tego powodu, że czasami nie myślał klarownie. Otrzymanie tego przywileju było błogosławieństwem, a obecnie przywilej ten się kończy – nie część dotycząca miłowania, bowiem ona wciąż jest obecna! Jednakże przywilej wspierania go i chronienia go prawie się skończył.

Jest rzeczą stosowną i na czasie, by przedstawić wam pewne informacje i podać pewne daty z tym zamierzeniem, by dotarły one do wiadomości wszystkich w tym samym czasie. We wtorek 11 marca 2014 r. umieściliśmy br. Ralpa w domu opieki o nazwie Tel Hai. Ośrodek znajduje się około 29 km od Domu Biblijnego. Jest prowadzony przez amiszów. W tej społeczności są mieszkania własnościowe, mieszkania do wynajęcia. Zajmuje on około 50 akrów i oczywiście mają tam opiekę pielęgniarską. Przedstawiciel powiedział, że do dyspozycji pacjentów wymagających pełnej opieki pielęgniarskiej są dwa piętra, a na każdym z nich jest 69 mieszkańców. Dokładna data przybycia br. Ralpa do domu opieki jest Wam przedstawiana po to, by sprostować pewne błędne wyobrażenia, jakie krążą wśród braterstwa. Jest także podawana po to, by przestrzec nas wszystkich w kwestii tego, co słyszymy i mówimy, zgodnie z myślą, na którą słusznie zwrócił nam uwagę br. Dan, ostrzegając nas co do pogłosek – często są one błędne, a w najlepszym przypadku niedokładne. Od pewnego czasu otrzymuję e-maile oraz rozmowy telefoniczne pochodzące nawet z zagranicy, w których powiedziane zostaje, że br. Ralph był w domu opieki przed 11 marca 2014r.; tak nie było, drodzy braterstwo, tak nie było. Bądźmy ostrożni, by nie wybiegać przed Pana oraz poza przywileje nam udzielone. Wcześniej nie było potrzeby umieszczać br. Ralpa pod opieką innych osób. Pozostali braterstwo z Domu Biblijnego także nie widzieli takiej potrzeby. Wszyscy czuliśmy się uprzywilejowani tym, że posiadamy sposobność zapewniania mu opieki, dobre zdrowie, by mu usługiwać, oraz tym, że mamy wszystkie zasoby konieczne do tego, by mu taką opiekę zapewnić – on również chciał być w Domu Biblijnym. Tam dobrze się czuł. Jednakże w miarę upływu czasu jego zdolność funkcjonowania, a nawet chodzenia, osłabła do takiego punktu, że potrzebował wykwalifikowanej opieki pielęgniarskiej przekraczającej to, co braterstwo mogli mu rozsądnie zapewnić. Z pewnością wszyscy możecie wczuć się w naszą sytuację i rozumiecie, zarówno to, jak trudno było nam podjąć decyzję, że br. Ralph potrzebuje profesjonalnej opieki oraz to, jak trudno w dniu 11 marca 2014r. było go sprowadzić do ośrodka zapewniającego profesjonalną opiekę pielęgniarską.

Wielu z Was podczas ostatniego półtora roku, czy też nawet dwóch lat, widziało, jak zaczynają zawodzić zdolności naszego drogiego brata. Był dobry powód ku temu. Powróćmy do początków 2012 r., kiedy to byliśmy z br. Ralphem na badaniach zleconych przez lekarzy. Większość z Was spotkała Marcy, ponieważ przyjeżdżała ona z nim na niektóre konwencje. Próbowwała udzielić mu opieki, o którą prosił, on znajdował u niej pocieszenie, a ona była chętna zapewnić mu opiekę. Kilka badań zostało wykonanych w kwietniu 2012r. Marcy i ja udaliśmy się do gabinetu dr Ulichneya i spē-

dziliśmy u niego sporo czasu. Przed naszą wizytą br. Ralph miał już wykonanych kilka badań i do jej czasu badania były ukończone. Lekarz podał nam wyniki wszystkich badań. Diagnoza wynikająca z tych badań stwierdzała, że br. Ralph cierpi na demencję starczą. Nie ma lekarstwa na tę chorobę. Ona cały czas niszczy umysł i nic nie można zrobić, by ją powstrzymać. Tamtego dnia, kiedy wróciliśmy do domu od lekarza, br. Ralph i ja siedzieliśmy w jego biurze i trochę o tym rozmawialiśmy. Pierwszą rzeczą, którą uważał za konieczne uczynić, było zaprzeczenie diagnozie lekarza, co też zrobił stwierdzając, że „nie jest ze mną tak źle!”. Niestety, nie było to prawdą. Choroba posunęła się do stopnia zdiagnozowanego przez lekarza, było z nim tak źle, jak powiedział lekarz. Br. Ralph oświadczył wówczas: „Nie zgadzam się z decyzją, jaką podjął dr U”. Jednakże w słusznym czasie musiał pogodzić się ze swoim rzeczywistym stanem. Ponownie w tej sytuacji było przywilejem mu służyć, tak jak w Domu Biblijnym czynili to niektórzy inni, próbując pomóc mu na każdy sposób, na jaki tylko mogli. Mówiliśmy o życiu dłużej i czyż nie jest interesującym, że br. Ralph powiedział wówczas do mnie: „Wiesz, że w mojej rodzinie istnieje tradycja długiego życia. Moi bracia dożyli do wieku 95 i 96 lat”. A potem powiedział: „Wiesz co, sądzę, że będą żył przez kolejne 15 lat”. A powód, dla którego chciał, by tak się stało, był tym samym powodem, dla którego br. Hedman sądził, iż będzie żył dłużej – kwestia Młodocianych Godnych. Obydwaj bracia się tym interesowali. Czuję, iż kiedyś opracuję dla Was artykuł odnośnie tego, co wydaje się być właściwą myślą na ten temat. Pamiętam radę udzieloną mi przez br. Hedmana, kiedy siedziałem z nim przy kilku okazjach, a także to, co br. Ralph mówił mi przy stole śniadaniowym (czasami także wieczorem) przez okres około dziewięciu miesięcy, przez jaki toczyliśmy te rozmowy. W słusznym czasie jest moim zamiarem opracowanie tych myśli o okresie przejściowym, w którym się znajdujemy tak, by było przywilejem każdego zrozumienie tego, co wiemy na ten temat. Jednakże sądzę, iż musimy zostać ostrzeżeni, że nagroda nie jest powodem, dla którego biegniemy w wyścigu. Niezależnie od tego, czy jesteśmy Młodocianym Godnym, czy też Poświęconym Obozownikiem Epifanii, powodem, dla którego biegniemy, jest to, by zwyciężyć, tak jak mówi Apostoł: „tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli”. Nie biegniemy w wyścigu tylko dlatego, że mamy ochotę pobiegać. Czynimy to, mając cel na widoku oraz z oceny tego, co Pan już dla nas uczynił. Br. Ralph starał się, jak tylko mógł, by dobrze postępować w tym życiu i podzieliłem się z Wami tym, iż uważał, że w niektórych sprawach zawiódł, tak jak my wszyscy.

Poświęćmy trochę czasu, by bardziej szczegółowo przyjrzeć się jego sytuacji. Nawet tak proste zadanie, jakim jest umycie się, stało się trudne dla niego. A kiedy kończył swoje poranne czynności, Virginia i ja wiedząc, gdzie jest, chodziliśmy za nim i zakręcaliśmy wodę po tym, jak br. Ralph zakończył korzystanie z niej. Każde biuro ma swój własny klimatyzator i kiedy przychodziła noc, my wyłączaliśmy go po nim. Oczywiście, że pozostawienie włączonych rzeczy nie było jego zwy-

czajem. On nie chciał używać więcej elektryczności, niż potrzebował. Kiedy był w dobrym zdrowiu, chodził po domu i upewniał się, że wszystko jest wyłączone, włącznie z komputerami. Zwykł mawiać: „Nie chcę, by w nocy świeciły się nawet te małe czerwone i zielone światełka”. Tak więc kiedy przestał chodzić po domu i wyłączać urządzenia, wiedzieliśmy, że coś się zmieniło. A potem przestał wyłączać nawet swoje własne rzeczy. Oczywiście było to coś, czego nie mógł kontrolować. Takie rzeczy zaczynały się dziać przed lipcem 2013r. Jego zdolność do wykonywania pracy zmniejszyła się o połowę.

Po śniadaniu br. Ralph miał zwyczaj chodzić na spacer. W owym czasie wciąż spacerował tam i z powrotem po podjeździe, ale kiedy wracał po spacerze, był bardzo zmęczony. Byłem w moim biurze i słyszałem, jak krzesło wysuwało się spod niego, kiedy upadał na podłogę. Moje pierwsze słowa brzmiały: „Czy wszystko w porządku u Ciebie?”. A on odpowiadał: „No cóż, nie. Jestem na podłodze”. Pytałem wówczas: „Czy potrzebujesz pomocy?”. Padała odpowiedź: „Nie, mogę sam to zrobić”. Czasami potrzebował mojej pomocy, a czasami nie. Musimy pamiętać o tym, jak działa ta choroba – ona po prostu zżera człowieka, niezależnie od tego, czy się to jemu podoba, czy nie. Następnie nadszedł czas na coś, co było bardzo trudne dla niego (a także dla mnie), a mianowicie rezygnacja z przywileju kierowania samochodem. Jego umiejętności kierowania samochodem pogorszyły się tak bardzo, że po kilku jeżdżących włosy na głowie zdarzeniach stało się oczywiste, że dla bezpieczeństwa jego własnego oraz innych, kluczyki muszą zostać mu zabrane. Trudno mi było poprosić go o kluczyki, kiedy pewnego niedzielnego popołudnia wróciliśmy z obiadu. Jednakże musiało to zostać zrobione. Około dwunastu lat temu on i ja zaczęliśmy używać terminu „kumpel”. On nazywał mnie swoim kumpem. Zwykł pytać: „Jak Ci idzie, mój kumpu?”. No cóż, kiedy zabrałem mu kluczyki do samochodu, powiedział: „Już nie jesteś moim kumpem!”. Ostatecznie pogodził się także i z tym. Jednakże przy każdym przywileju, jaki kiedyś posiadał, a którym dłużej już nie mógł się cieszyć, zwykł mawiać: „właśnie wbijasz kolejny gwóźdź do mojej trumny”. To nie było prawdą i on także o tym wiedział! O tak, był mi bardzo bliski jako mój kumpel.

Nadszedł wrzesień 2013r. Br. Ralph powrócił z jednego ze swoich spacerów i powiedział do mnie: „Dzisiaj przewróciłem się na spacerze”. A ja wówczas odpowiedziałem: „To dziwne, że się do tego przyznajesz. Ale ja obserwowałem Cię przez okno, ponieważ byłem pewien, że nie powinieneś dzisiaj spacerować”. Jednakże on sam podniósł się z tego upadku. Jednym z jego zwyczajów było zamiłowanie do porządku. Na podjeździe nie życzył sobie nawet malutkiego kamyka. Właśnie wykopywał kamyk z podjazdu, kiedy się przewrócił. Często chodził sam i wykopywał kamyki z podjazdu i wtedy upadał na ziemię. Kilka razy po takim zajściu wchodząc do domu przyznawał się: „Znów się przewróciłem”. Tak więc zaczęliśmy go obserwować bardziej uważnie. A następnie przyszedł dzień, kiedy br. Ralph spacerował z boku podjazdu. My wykonywaliśmy tam jakieś

prace, a on upadł i stoczył się z nasypu. Br. Daniel i br. Chris widzieli, jak upadł i wielce zatroskani poszli mu pomóc. Okazało się, że wszystko z nim w porządku, a komicznym dodatkiem do tego wszystkiego było to, że pierwszą rzeczą, o którą się martwił było: „Gdzie jest mój kapelusz?”. Podnieśliśmy go i zachęciliśmy do tego, by udał się z powrotem do domu, co też zrobił.

Podanie Wam tych informacji jest ważne po to, by pokazać Wam, iż choroba ta choć rozwija się powoli, jest podstępna. Ciało człowieka po prostu przestaje funkcjonować, niezależnie od tego, czy mu się to podoba, czy nie. I właśnie to dokuczało br. Ralphowi. Następnie nadszedł czas, kiedy zaczął cierpieć na problemy z żołądkiem i czuł pewien niewielki ból w całym ciele. Czwartego października około godziny 14:00 powiedział do mnie: „Boli mnie tak bardzo, że chcę pójść do szpitala. I chcę pojechać karetką – nie chcę, byś ty mnie tam zawoził”. Tak więc wezwaliśmy karetkę, która zawiozła go na oddział ratunkowy. Virginia i ja pojechaliśmy za nim do szpitala. Wydaje mi się, iż była już 8 lub 9 wieczorem, zanim zdecydowali się przyjąć go do szpitala. Następnego ranka pojechałem z powrotem do szpitala, by zobaczyć, jak sobie radzi. Było około 7:30 i chodzenie było wówczas bardzo bolesne dla niego, więc personel szpitala podejmował działania, by nie pozwolić mu na samodzielne chodzenie. Podłączyli go do tego małego urządzenia, którego brzęczyk się uruchamiał, kiedy wstawał. Nie muszę wam mówić, jak bardzo go to irytowało. Powiedział mi wszystko o tym. Pytał: „Dlaczego oni mi to robią?”. Usiadłem i wytłumaczyłem mu te sprawy najlepiej, jak umiałem. On powiedział: „Nie pozwalają mi chodzić samemu”. Ja powiedziałem, że to dlatego, iż nie może, że doszedł do takiego punktu. Takie odwiedziny szpitalne były kontynuowane. W niedzielę lekarz zadzwonił i zwolnił go ze szpitala. Tak więc po zebraniu Virginia i ja pojechaliśmy, by go odebrać. I oczywiście, zjechał na dół na wózek inwalidzkim, a my wsadziliśmy go na tylne siedzenie mojego samochodu. I teraz ważne jest, byście usłyszeli tę część – br. Ralph powiedział: „Wiesz Leon, muszę przeprosić za to, co robiłem”. Odwróciłem się w stronę tylnego siedzenia i podaliśmy sobie ręce; przyjąłem jego przeprosiny i sądzę, że Pan też je przyjął. Ojej, co to za problem mieć umysł, który nie funkcjonuje odpowiednio! Tego popołudnia zabraliśmy go do domu, a jeszcze tego samego dnia wieczorem pojechaliśmy z powrotem do szpitala, ponieważ cierpiał na bóle żołądka, bóle w klatce piersiowej i bóle w okolicy bioder. Okazało się, że podczas swych upadków nic nie zламаł. W domu wciąż upadał wiele razy.

Kiedy ostatni raz pozwoliliśmy mu zrobić cokolwiek samemu, upadł pokonując dwa schodki, jakie oddzielają jadalnię od drugiej części domu. Źle się czuję z tego powodu, ponieważ prawie zawsze chodziłem za nim od czasu, kiedy zacząłem odsuwać jego krzesło i podnosić go z pozycji siedzącej przy stole. Jednakże z jakiegoś powodu nie było mnie tam i on upadł do tyłu, uderzył w futrynę drzwi i wylądował na podłodze. Kiedy tam leżał, poruszyliśmy każdą częścią jego ciała, by upewnić się, czy nie jest ranny; wszystkie działały. Postawiliśmy go z powrotem i zabraliśmy go do łóżka.

Jednakże każde z takich zajęć zabierało nieco więcej z niego. Znowu musieliśmy zabrać go z powrotem do szpitala, gdzie naprawdę starali się pomóc mu w kwestii bólu i dolegliwości, przepisali mu wtedy inne leki. Jeden z leków miał postać kropli pod język i wydawał się naprawdę dobrze wpływać na jego ból. Gdy przyszedł 20 października, on ponownie chciał wracać do szpitala. Jego stan świadomości wciąż się pogarszał. Jednakże cierpiał tak wielki ból, że uważał, iż chce powrócić do szpitala. Tak więc zabraliśmy go tam, gdzie trzymali go przez około 4 lub 5 godzin. Stwierdzili, że ma pęknięcie w trzecim kręgu. Jednakże to nie to powodowało cały jego ból. Został zwolniony i sprowadziliśmy go z powrotem do Domu Biblijnego.

Do tego czasu Virginia i ja staraliśmy się opiekować nim przy pomocy innych udzielanej za dnia. Jednakże uważałem, że podczas nocy opiekowanie się nim jest naszym przywilejem i obowiązkiem, bowiem obiecałem, że będę go miłował, wspierał i chronił. Jego potrzeby podczas opieki nocnej wciąż rosły, a przyzywał nas do siebie nie rzadziej niż sześć razy na noc, a czasami aż dziewiętnaście razy. Mieliśmy ustawiony monitor i słyszeliśmy: „Leon, potrzebuję pomocy! Pomóż mi Leon, potrzebuję pomocy!”. Po tym jak zostałem przebudzony tyle razy, po dziewiętnastym przywołaniu owej nocy nie wróciłem do łóżka, ale po prostu usiadłem na kanapie przy jego pokoju. A próbując załapać trochę snu, odchyliłem głowę do tyłu. Virginia także pełniła dyżury, by dać mi trochę czasu do odpoczynku. Wówczas zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z tego, że nie będziemy w stanie zapewnić mu dwudziestoczterogodzinnej opieki. Postanowiliśmy wtedy poprosić siostrę Joy i brata Rogera o nocną opiekę. Zgodzili się i zostało ustalone, że hospicjum będzie o 20:30 przysyłać kogoś, kto pozostanie do 6:30 rano. W tym czasie my mieliśmy mieć przywilej uzyskać niezbędny odpoczynek pozwalający nam dalej wykonywać nasze własne zadania, rzeczy, które musieliśmy robić.

Następnie przyszedł 17 listopada. W owym czasie br. Ralph używał balkoniku do tego, by samodzielnie się przemieszczać. Kiedy jedliśmy kolację, zauważyliśmy, iż przestaje jeść i wydawało się, że przechodzi jakieś trudności. Okazało się, że 17 listopada br. Ralph miał udar po prawej stronie ciała. Interesującym jest to, iż udar zredukował część drżenia, jakie dotykało jego prawej ręki. Drżenie częściowo ustąpiło, ale jego noga nie chciała funkcjonować. Rozebraliśmy go, położyliśmy do łóżka i dokonaliśmy wszelkich przygotowań potrzebnych na noc. Uważnie go obserwowaliśmy. I oczywiście, tak jak wiele z takich udarów, ustąpił on w ciągu kilku godzin, z tym wyjątkiem, że jego noga nadal nie chciała funkcjonować. Następnie 20 listopada miał kolejny udar, który dotknął strony lewej. Tym razem funkcjonowały górne kończyny, lecz jego nogi działały tylko na tyle, że mógł nimi poruszać, a nie mógł na nich stać, bowiem nie dawały mu wystarczającej stabilizacji.

Od tego czasu nie mógł w ogóle chodzić. Sadzaliśmy go do wózka inwalidzkiego, kiedykolwiek tylko o to prosił. Lubił trochę oglądać koszykówkę, zwłaszcza swoją pomarańczową drużynę z Syracuse. Czasami uda-

wał się na zebrania. Na zebraniach w środę wieczorem lub w niedzielę zazwyczaj zostawał tylko przez godzinę, ponieważ tak się męczył, iż mówił nam, że chce wrócić do łóżka. Trudnością dla niego było to, że reszta tego dnia była dla niego katastrofalna z powodu bólu, a on nie wiedział, co zrobić, by przynieść sobie ulgę w tym problemie. Spędzaliśmy z nim dużo czasu w takie trudne dni. Od tamtego czasu jest przykuty do łóżka, ale za każdym razem, kiedy prosił, sadzaliśmy go na wózek inwalidzki. Virginia miała przywilej karmić go przez większość czasu, ponieważ nie był w stanie używać widelca ani łyżki. Kiedy próbował, miał z tym tyle kłopotu, że Virginia musiała przejmować jego sztucce. Trzymanie swego tostów przy porannym śniadaniu było mniej więcej wszystkim, co potrafił zrobić.

O ile wiem, od tamtego czasu miał siedem przemijających ataków niedokrwienych. Jego prawe ramię w ogóle nie potrafiło podnieść szklanki wody, więc używał lewej ręki do wszystkiego. Jakże smutnym było obserwowanie, jak jego ciało podupada, jego moc i siła znikają, tak samo jak jego zdolność myślenia. Wypada podzielić się tą historią z Wami, bracia i siostry, byście wszyscy wiedzieli, gdzie stoimy. Chcę was zapewnić, że wciąż zwraca się do mnie „mój kumplu”. Niektóre kartki rozpoczynał od zwrotu: „Mój kumplu”. Przy tak wielu błogosławieństwach, które będą mi go przypominały, dokładam wszelkich starań, by uszanować jego stanowisko aż do śmierci. Zamierzam to czynić dlatego, że właśnie o to on mnie prosi. Nie wiemy, kiedy to będzie. Mimo to czuję wielki przywilej, stojąc tutaj przed Wami na jego miejscu i podając Wam te informacje z odpowiednią starannością i zwięzłością, byście mogli wiedzieć, o co się modlić, bowiem wydaje mi się, że kiedy modlimy się o cel, którego potrzebuje dana osoba, przynosi to większą cześć Bogu. Tak więc proszę, módlcie się za niego, by skończył życie z przyjemnością przed swoim Bogiem, co jest takie ważne. Z tego też powodu chciałem, byśmy zaśpiewali „Mój los jest w rękach Twych”, bo czyż w nich nie jest? Wszyscy jesteśmy w rękach Pana – nie ma innego miejsca, w którym wolelibyśmy raczej być.

Następnie chcę podziękować Wam wszystkim, którzy poświęciliście czas, by przyjechać na tę konwencję, by tak rozpocząć nowy rok. I sądzę, że jedną z rzeczy, jakie odczułem na tej konwencji, za którą chcę Wam podziękować, jest radość, jaką przywieźliście na tę konwencję. To jest radosna konwencja! Radujemy się Prawdą, radujemy się sobą nawzajem i radujemy się przywilejem trwania w chwaleń Pana. Tak, jestem za to bardzo wdzięczny, bracia i siostry. Udać się na konwencję, nadal zabierajmy ze sobą radość. To zawsze powinien być radosny czas. Niech towarzyszy nam także trochę humoru, śmianie się nie jest przecież złą rzeczą. Tak więc, drodzy braterstwo, zachęcam Was, byście byli radośni. Dziękuję każdemu z Was za to, że daliście mi na tej konwencji przywilej, by otwarcie do Was przemówić. To, o zrobienie czego poprosił nas Pan, uważam za wielki zaszczyt i przywilej. Pamiętam rozmowę telefoniczną, kiedy br. Ralph postanowił, że już nie może być sam w Domu Biblijnym. I żywo pamiętam tę rozmowę telefoniczną, kiedy powiedziałem „tak”. Nie chciałbym także wybiegać przed Pana, ale pamiętam, jak br. Ralph zadzwonił i powiedział: „Leon, ja już dłużej nie mogę tego sam robić. Musicie przyjechać do Domu Biblijnego”. Tak też zrobiliśmy. Dziękuję Wam braterstwo. (Prosimy pamiętać, że niniejsze informacje zostały zredagowane z zapisu tego zebrania).

UFNOŚĆ

A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są
– Rzym. 8:28

PT '14, 26-29

Podsumowanie Zebrania Gospodarczego z Konwencji na Florydzie w Jacksonville, FL – 16 marca 2014 r.

JAKIE przyjemne rozpoczęcie naszego zebrania gospodarczego, uznając znaczenie wiedzy, tego, jak do pewnego stopnia ją przyjmujemy, oraz tego, jak Bóg cały czas używał pewnych jednostek, by przedstawiały informacje dotyczące naszych potrzeb, nawet zanim widzieliśmy, czego potrzebowaliśmy. Dzisiaj jest moim zamiarem zwrócić się do Was bardzo rzeczowo, bowiem jest oczywiste, iż powodem, dla którego przeprowadzamy to zebranie, jest przedstawienie faktów. W związku z tym pewne słowa mogą brzmieć oschle. Nie jest moim pragnieniem,

by tak zabrzmiały, ale chcę powiedzieć to, co trzeba powiedzieć w najbardziej zrozumiały sposób. Takie jest moje pragnienie. Zaczę od stwierdzenia, że chociaż stałem przed Wami już wiele razy, nigdy wcześniej nie czułem takiego przyływu emocji, jaki czuję stojąc dzisiaj przed Wami. Nie, nigdy wcześniej tego nie czułem!

Będziemy mówili trochę o finansach oraz o tym, co sprawia, że Ruch jest Ruchem. Poproszę kilka innych osób, by wystąpiły i pomogły mi w tym. Prowadzenie naszego Ruchu obejmuje w dużej mierze zajmowanie się finansami – prowadzenie domu Pana, jako odmienne i odrębne od celu Ruchu. Nie możemy wysyłać pocztą Prawdy ani jej przedstawiać, jeśli nie będziemy mieli porządku w naszym domu fiskalnym. Jest to coś, nad czym dość intensywnie pracujemy od pewnego czasu. Przez długi czas mieliśmy w Domu Biblijnym naszą drogą siostrę Betty Katkaveck i otrzymywała ona więcej niż

jedno zadanie do wykonania. Jednym z jej obowiązków było prowadzenie ksiąg, a problem z tym był taki, że nie otrzymywała wszystkich potrzebnych informacji i zasobów. Ona była tą osobą, która płaciła rachunki. W owym czasie wykonywała także dużo pracy korektorskiej dla br. Alpha. Następnie, częściowo dlatego, iż była do tego chętna, a częściowo z tego powodu, że o to ją poproszono, zaczęła realizować zamówienia i wyjmować wiele książek z magazynu, by przygotowywać je do wysyłki. Powodem, dla którego to mówię, jest to, że mówiąc o porządkowaniu naszego domu fiskalnego, nie chcę wyrazić błędnej myśli, że ma to cokolwiek wspólnego z jakimkolwiek złym administrowaniem przez naszą drogą siostrę Betty. Tak nie jest. Po prostu musimy porozmawiać o faktach.

Kiedy przyjechaliśmy do Domu Biblijnego, czułem, że moim pierwszym obowiązkiem jest uporządkowanie naszego domu fiskalnego poprzez poprawienie naszej księgowości. Działamy na mocy zwolnienia z podatku dla tych, którzy prowadzą działalność niemającą na celu przynoszenia zysków (non-profit) o numerze 501 (c) (3). Virginia i ja spędziliśmy wiele godzin sprawdzając dokumentację. Jeśli chce się to dobrze zrobić, jeden tydzień to za mało na sprawdzenie jednej szuflady z dokumentacją. Próbuje my spędzać na tym jedną godzinę tygodniowo, kiedy zwykła praca jest już wykonana, wyciągając każdy dokument i dokładnie go czytając. Br. Hedman miał zwyczaj robić odrębnie zapiski na każdym miejscu na papierze, dodawał linie oraz informacyjne strzałki. Siostra Sue i brat Dan widzieli wiele z tego, bowiem pomagali w tym procesie. Nie było łatwym zadaniem zrozumieć, co miał na myśli robiąc swoje adnotacje, lecz ustalenie tego było konieczne. Jeszcze długa droga przed nami, zanim skończymy tę pracę. Dla Waszej korzyści, po to, byście mogli go przegłądnąć, jeśli mielibyście takie pragnienie, przynieśliśmy dzisiaj ze sobą egzemplarz dokumentu 501 (c) (3). Został on pierwotnie opracowany w 1940 r. i ponownie przeanalizowany w 2000 r. W owym czasie organy rządowe w stanie Pensylwania wciąż były zdania, że to co robimy, jest właściwe, ale ja pragnąłem ponownie go zbadać. Spędziliśmy w Domu Biblijnym cztery miesiące szukając tego dokumentu, jednakże br. Ralph nie mógł sobie przypomnieć, gdzie on jest. Kiedy go w końcu znaleźliśmy, jakąż ulgę w umyśle odczułem dowiedziawszy się, że działamy legalnie (z prawnego punktu widzenia), bowiem obecnie jestem odpowiedzialny za znajomość naszego statusu prawnego.

Jak wiecie, br. Dan Herzig jest tym bratem, który został podany wraz ze mną w Pełnomocnictwie. Br. Ralph i ja omawialiśmy oraz pracowaliśmy nad tym dokumentem przez jakieś czas, zanim został w końcu sfinalizowany. Jednakże kiedy br. Ralph podjął decyzję, by go uprawomocnić, 10 maja 2012 r. została mu nadana moc prawna. Omawiając te kwestie podaję Wam daty po to, by zostały zapisane i by każdy o nich wiedział – sądząc, że jest to ważne. Następnie Pełnomocnictwo zostało podpisane na odwrocie przez br. Alpha, mnie samego, br. Dana Herziga i notarialnie poświadczony. Dokument ten jest do wglądu, gdyby ktokolwiek pragnął go przeczytać. Oczywiście zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że

dokument tego rodzaju jest potrzebny po to, by zabezpieczyć ciągłość działalności Ruchu w przypadku, gdyby cokolwiek uniemożliwiło br. Ralphowi prowadzenie naszej działalności – tak jak teraz ma to miejsce.

Br. Dan i ja uważamy, że to, co udało się nam wnieść do Ruchu, to nasza znajomość interesów; przecież nasz Ruch jest interesem – interesem Pana. Moja droga żona Virginia przybyła do Domu Biblijnego wraz ze mną, co samo w sobie było błogosławieństwem. Virginia jest moją księgową od długiego czasu. Rozpocząłem prowadzenie interesów w wieku siedemnastu lat, zaraz po szkole średniej. Ona rozpoczęła wraz ze mną w owym czasie i prowadzi księgowość przez wszystkie te lata. Jej ojciec był księgowym. Kiedy kilka lat później nasz interes się rozkręcił i potrzebowaliśmy prawdziwego księgowego, tata Virginii został naszym księgowym na całą resztę swego życia, a ściśle mówiąc, do mojego przejścia na emeryturę. Na wiele sposobów i z wielu punktów widzenia pokładałem duże zaufanie w Virginii. Kiedy na początku zakładaliśmy firmę „Able Sanitation”, byłem w niej tylko ja i mój wspólnik w interesie. Jego żona Marlene i moja żona Virginia prowadziły całą księgowość. Pan pozwolił nam rozwinąć ten interes do tak wielkiego stopnia, że ostatecznie Virginia oraz Marlene od czasu do czasu dostawały urlop, bowiem mieliśmy w biurze trzynaście innych kobiet zajmujących się prowadzonym przez nas interesem. Następnie Virginia wraz ze swoim tatą zaczęła prowadzić rachunkowość w naszej drugiej firmie „C-Tech Performance”.

Ta znajomość interesów jest obecnie wykorzystywana w działalności gospodarczej prowadzonej w Domu Biblijnym. Ma to na celu udoskonalenie prowadzenia zapisów finansowych i księgowych. Mając to na uwadze, Virginia została poproszona o spędzenie kilku pierwszych miesięcy naszego stałego zamieszkiwania w Domu Biblijnym na gromadzeniu akt od 2008 r. Jednakże najpilniej potrzebowaliśmy danych od 2010 r., uważając, że na razie wystarczą. Dzięki tak zgromadzonym informacjom udało się nam złożyć w całość prawdziwą i uczciwą kwotę budżetu. Nigdy nie prowadziłem niczego bez budżetu i nie wiem, jak działać bez budżetu. Ważną rzeczą jest także stworzenie prognozy naszych potrzeb za dwa lata i to również udało się nam zrobić. Virginia została poproszona o przygotowanie tej informacji dla mnie po to, bym mógł bez uczucia niepokoju wykonywać przydzieloną mi pracę. Jeśli ma się takie informacje pod ręką i stosuje konieczne praktyki biznesowe, to jedynym, co jeszcze potrzeba, jest zwyczajny zmysł biznesowy. Byliśmy wówczas przygotowani do negocjowania zniżek z dostawcami oleju opałowego, bowiem jest to jeden z naszych największych wydatków. Rocznie w Domu Biblijnym oraz w magazynie zużywamy 4 600 galonów (przyp. tłum.: 17.411 litrów) oleju opałowego. Udało się nam załatwić siedemnastoprocentową zniżkę w firmie dostarczającej olej opałowy dzięki opłaceniu kosztu dostawy z góry, co daje kwotę 782,00 dolary. Jest to znaczna oszczędność, jakiej nie udawało się nam uzyskać wcześniej. A stosując dobrą taktykę biznesową otrzymaliśmy także inne zniżki, zwłaszcza od naszego wydawcy.

Od wielu lat Dom Biblijny miał zwyczaj otwierać wiele rachunków bieżących na różne cele. Powiadomiono mnie o tym kilka lat temu. Były ku temu dobre powody. Po części robiono tak po to, by kontrolować różne sfery działalności, na przykład dochód z wynajmu. Ponadto wielu ludzi, którzy przeżyli taki okres, kiedy banki bankrutowały, czuło się nieswojo trzymając wszystkie pieniądze w jednym banku. Obecnie korzystamy z jednego rachunku bieżącego i kontrolujemy naszą działalność finansową poprzez nasze oprogramowanie księgowo. Oczywiście utrzymujemy saldo poniżej kwoty ubezpieczonej przez Federalny Urząd ds. Ubezpieczania Lokat Bankowych. Dzięki pomocy brata Dana i siostry Sue nasz Ruch jest znacznie lepiej obsługiwany. W chwili obecnej poproszę br. Dana, by wystąpił i zdał relację na temat naszego portfela inwestycyjnego:

„Drodzy braterstwo: Prawdopodobnie możecie zrozumieć, jak trudną i poważną rzeczą jest próbowanie inwestowania Pańskich pieniędzy w mądry sposób, jako dobry szafarz, w tym wielkim czasie ucisku, przez jaki przechodzimy, przy problemach banków, firm oraz bankrutujących rządach. Zadajemy sobie pytanie: «Co mamy robić?».

Br. Hedman zapoznał mnie z inwestycjami Domu Biblijnego ponad dziesięć lat temu i było dla mnie zaskoczeniem, być może nie powinno być aż takim zaskoczeniem to, że mamy pieniądze zainwestowane w akcje renomowanych amerykańskich spółek giełdowych. Br. Hedman powiedział mi wówczas, że powinienem zdawać sobie sprawę z tego, że choć nie jesteśmy z tego świata, jesteśmy w nim. Używamy jego waluty oraz jego systemów bankowych. A włożenie pieniędzy pod materac jest także ryzykowne – przede wszystkim nic na nich nie zarabiasz, a gdyby się spaliły, nie masz nic. Tak więc w późniejszym okresie, br. Ralph poprosił nas, byśmy pomagali w kwestiach inwestycyjnych. Dlatego też pracujemy nad tymi kwestiami tak pilnie, jak tylko potrafimy.

Być może najlepiej można zdefiniować inwestycję jako tymczasowe miejsce składowania swoich pieniędzy! Dlaczego jest ono tymczasowe? Ponieważ był taki czas, że dobrze się robiło, kiedy inwestowało się w płyty winylowe. Był także czas, że dobrą rzeczą było inwestowanie w kasety, kasety wideo, magnetowidy. Cały czas mamy się na baczności, by nasze pieniądze (w rzeczywistości pieniądze Pana ofiarowane Mu przez wszystkich z Was), były w miejscach, które dają nam największe możliwe zyski przy najmniejszym ryzyku. Inwestycje te ciągle się zmieniają.

Kiedy rozważamy te procedury, które były stosowane w przeszłości, możemy powiedzieć, że mieliśmy liczne rachunki bankowe z wielu powodów. Jednym z powodów było to, że jeśli się to robi ręcznie, w pewien sposób łatwiej jest kontrolować pieniądze. Jednakże jeśli ma się pakiet księgowego oprogramowania komputerowego taki, jaki obecnie posiada Dom Biblijny, można je kontrolować poprzez ustawienie planu kont. Nie ma wtedy potrzeby na Bank A, B, C, D i tak dalej, dlatego też dokonaliśmy konsolidacji i zesłaliśmy z aż jedenastu czy dwunastu oddzielnych rachunków do jednego rachunku obrotowego oraz trzech rachunków inwestycyjnych. Jed-

nym z rachunków inwestycyjnych jest portfel funduszu dochodowego w obligacje firmy „General Electric”, który jest produktem o stałym dochodzie. Drugi rachunek jest w rzeczywistości przedłużeniem rachunku, który br. Hedman założył przed swoją śmiercią. W dużej mierze składał się on z akcji firm naftowych, zasadniczo były to inwestycje w renomowane amerykańskie spółki giełdowe. Po trzecie, zainwestowaliśmy w rachunek „Russell Pathway” dla ostrożnych instytucji. Jest to fundusz o bardzo niewielkim ryzyku. Nie lubimy tracić pieniędzy naszego Pana, dlatego próbujemy wybierać taki profil inwestycji, w jakim uczestniczymy na rynku, kiedy idzie on do góry i minimalizujemy straty, kiedy rynki słabną. Takie ulokowanie aktywów całkiem dobrze nam funkcjonuje, bowiem mamy stopę zwrotu z tych inwestycji ponad 13% (po odjęciu wszystkich kosztów). Wydaje się, że Pan prowadzi nas w tym aspekcie tak, by Jego pieniądze, które wykorzystujemy w pracy wydawniczej oraz w działalności Ruchu, pomnażały się w jak największym stopniu. Z drugiej strony warto przypomnieć, że żyjemy w czasie ucisku i gdyby amerykańska waluta bardzo mocno osłabła lub rynki finansowe osłabły, ucierielibyśmy na tym. Kiedy czas ucisku zakończy się w anarchii, będzie to niezwykle trudny okres i prawdopodobnie waluta będzie niewiele warta albo nic niewarta – jeśli wszystko będzie warte zero, nawet nasze złoto (gdybyśmy trochę go mieli) nie byłoby wiele warte. Do tego czasu, tak jak sugerował br. Hedman, musimy ufać Panu i używać Jego pieniędzy tak mądrze, jak tylko potrafimy. I właśnie to próbujemy robić, robić to, co słuszne; a to, by podejmowane decyzje były na miarę naszych najlepszych zdolności, jest wielką troską brata Leona, siostry Virginii, siostry Sue oraz mnie samego!” [Koniec relacji br. Dana].

Jak już zostało powiedziane, w dzisiejszej sesji gospodarczej chcemy być szczerzy i rzeczowi wobec Was. Omawiamy pewne rzeczy, o których większość braterstwa nie wiedziała, że tak długo jesteśmy w nie zaangażowani. Naprawdę nie było koniecznym informowanie o tym wcześniej, ale obecnie istnieje taka potrzeba. Firma, o której mówił br. Dan, że zapewnia nam profesjonalne porady dotyczące inwestowania, nazywa się „Wells Fargo Advisors”.

Przejdźmy obecnie do kolejnej części naszego zebrania gospodarczego:

Uważam, że ci, którzy mnie nie znają, powinni mieć przywilej poznania mnie i dowiedzenia się czegoś więcej o mnie, dlatego też w obecnej chwili pragnę podzielić się pewnymi informacjami. Jedną z rzeczy, jaka zwyczajowo występuje na konwencji, są zebrania odpowiedzi na pytania. Są one częścią naszych konwencji od wielu lat i znajdują się w programie konwencji również na ten rok. Modliłem się dużo w tej kwestii, tak samo jak w wielu innych. Obecnie funkcjonujemy w bardzo trudnej sytuacji – br. Ralph wciąż żyje i wciąż jest Opiekunem Wykonawczym z Pańskiego punktu widzenia. Posiadamy niniejszy dokument (Pełnomocnictwo), które mówi coś innego z prawnego, świeckiego punktu widzenia. Mimo to, uważam, że pewna decyzja musi zostać podjęta w tej konkretnej sprawie. Bardzo pragnę, byście składali pytania do skrzynki na pytania, lecz nie będą

one rozważane na niniejszej konwencji. Zebranie odpowiedzi na pytania nie zostanie wykorzystane do tego celu. Są ważniejsze rzeczy, które trzeba powiedzieć, abyście mogli się dowiedzieć o zdrowiu br. Ralpha. Upřednio nie upublicznialiśmy tych spraw, lecz na niniejszej konwencji zabierzemy głos na ich temat.

Dlatego też stoję dzisiaj przed Wami jako grupą ludu Bożego (bardzo szczególną). I stoję przed Wami jako PEŁNIĄCY OBOWIĄZKI Opiekuna Wykonawczego, bowiem właśnie tym jestem. I stoję przed Wami jako ten, na ramieniu którego Pan położył Swoją rękę! Nie może to zostać zmienione przez Was ani przeze mnie. Dokument prawny, o którym mówimy, obowiązuje już od pewnego czasu. Stosowne daty już zostały wspomniane. Jednakże wykonujemy sprawę Pana. Dlatego też chcę przestrzegać i tego, ponieważ pod nieobecność br. Ralpha musimy kontynuować pracę. Ogłoszenie o tym, że br. Danowi oraz mnie zostało powierzone to stanowisko, zostało podane w Teraźniejszej Prawdzie nr 522.

Następną rzeczą do omówienia są dowody. Wszyscy lubimy widzieć dowody. Nie mam żadnych dowodów w postaci wersetów Pisma Świętego, jakie mógłbym Wam podać, uważam także, iż nie powinniśmy już ich oczekiwać. Br. Russell oraz inni z pewnością mieli wiele dowodów biblijnych. Br. Ralph sprawdził je wszystkie i napisał o nich artykuł. Bez dowodów biblijnych, jakiego innego rodzaju dowody mamy? Jedynymi dowodami, jakie posiadamy, są zarządzenia Boże. Czy mamy lekceważyć zarządzenia? Oczywiście, że nie mamy ich lekceważyć, tak samo jak nie możemy ich zmienić. Stoję przed Wami teraz jako potencjalny Poświęcony Obozownik Epifanii posiadający kwalifikacje do tego, by być z klasy Królowej Saby, za co jestem bardzo wdzięczny. Jednakże uważam, iż główną rzeczą, jaką będziemy robić i jaką od dwóch lat robimy, jest porządkowanie domu Pana. Była ku temu wielka potrzeba i porządkowanie to obejmuje wiele aspektów, a finanse są oczywiście jednym z nich. Br. Dan i ja wnieśliśmy do Ruchu znajomość sztuki zarządzania. Uważam, iż obecnie nasze finanse są w dobrych rękach.

Jednakże mamy także problemy z częścią naszego kierownictwa. Zauważycie, że napisałem artykuł o tym problemie, mając nadzieję, iż udzieli on pewnych wskazówek naszym przedstawicielom oraz innym przywódcom. Artykuł ów znajduje się w Teraźniejszej Prawdzie [TP '14, s. 8] po to, by wszyscy mogli go przeczytać. Istnieje także list, który został skierowany wyłącznie do Niemiec i Polski, być może niektórzy o nim wiedzą, bowiem został napisany już jakiś czas temu. Ponownie ustanawiamy Dom Biblijny w USA w jego ogólnościowej przywód-

czej roli. Niektórzy znajdowali powody, by odsuwać Dom Biblijny w USA na bok i prowadzić sprawy po swojemu. Musiało zostać to powstrzymane, tak więc podjęliśmy pewne bardzo drastyczne działania w tym kierunku. Będziemy mówili o tym więcej, w miarę upływu czasu. Odpowiedni porządek w kościele musi zostać ustanowiony. Choć istnieją pewne bardzo trudne problemy, sytuacja się zmienia. Każdego tygodnia otrzymujemy e-maile dziękujące Domowi Biblijnemu za zmiany, które zostały dokonane, a Pan nadal udziela kierownictwa w pracy związanej z tymi rzeczami. Jest również ważną rzeczą, byśmy byli bardziej widzialni na naszej witrynie internetowej oraz w Internecie. Przy pomocy br. Brandona i dzięki jego znajomości tej branży mamy dobre wyniki.

Niewątpliwie najtrudniejszą pracą będzie wydawanie terażniejszej Prawdy na czasie. W przeciągu lat siedziałem z br. Hedmanem i poznawałem pewne jego myśli w tej kwestii, a on mówił, że wydane zostanie jeszcze więcej Prawdy, której Pan jeszcze nie objawił, a my jeszcze nie wiemy jak! Br. Jolly pisze o tej myśli w wielu ze swoich artykułów.

Obecnie pragnę prześledzić moje życie wraz z Wami i być może zrozumiemy, dlaczego sprawy wyglądają tak, jak wyglądają. Urodziłem się w dobrej rodzinie, moja matka i ojciec byli tak sprawiedliwi, jak tylko było to możliwe. Mój ojciec i moja matka byli znani ze swojej uczciwości. To, co mi głosili, to to, bym był uczciwy i sprawiedliwy. Chodziłem do szkoły, gdzie w jednej sali uczyło się wszystkich osiem klas. Dojeżdżałem autobusem do szkoły średniej, gdzie poznałem Virginię, a Pan trzyma nas razem od 63 lat. Swoją pierwszą Biblię dostaliśmy w 1964 r. w wieku 27 lat, w 1978 r. zaczęliśmy chodzić do zboru biblijnego, a nasze poświęcenie symbolizowaliśmy w 1982 r. Gdy miałem 52 lata, br. Hedman mianował mnie ewangelistą w 1989 r. W 1998 r., gdy miałem 61 lat, br. Hedman mianował mnie pielgrzymem pomocniczym. W 2006 r., gdy miałem 69 lat, br. Ralph Herzig mianował mnie pielgrzymem. Zanim przeprowadziliśmy się do Domu Biblijnego w czerwcu 2012r., otrzymywaliśmy zaproszenia do podróžowania w służbie naszego Pana i Jego Ruchu przez wiele lat.

Zamykam niniejszą sesję gospodarczą stwierdzeniem: „Stoję przed Wami, drodzy braterstwo, jako ten sam Leon, którego znacie od wielu lat, tylko że obecnie mam na swoich barkach ciężar dużo większy od tego, który miałem wcześniej. Proszę, abyście zechcieli modlić się za moją część w kontynuowaniu Ruchu Pana. Amen. (Niniejsze streszczenie zostało opracowane z zapisu Zebrania Gospodarczego).

PT '14, 29-32

PAMIĘTAMY

Dnia 13.12.2013 r. w wieku 85 lat zakończył życie **brat Bolesław Szołno** ze zboru w Wągrowcu.

Dnia 23.03.2014 r. w wieku 93 lat zmarł **brat Jan Kielar** ze zboru w Krośnie.

Dnia 11.05.2014 r. w wieku 84 lat zakończyła swój bieg **siostra Aniela Tulej** ze zboru w Paarach.

Dnia 01.06.2014 r. zmarła w wieku 100 lat **siostra Anastazja Czykało** (z d. Furmanik) ze zboru w Kętrzynie.

Dnia 05.07.2014 r. w wieku 69 lat zmarła **siostra Anna Kiełbowicz** ze zboru w Nowym Dworze Mazowieckim